



"Odchodzę spełniony" - rozmawiamy z ustępującym wieloletnim dyrektorem SOK Czesławem Radzickim [WYWIAD]

data aktualizacji: 2020.07.27



Czesław Radzicki, wieloletni dyrektor Suskiego Ośrodka Kultury, właśnie żegna się z piastowanym stanowiskiem, przechodząc na emeryturę. Zapraszamy do lektury pożegnalnego wywiadu.

- Jutro, po wielu latach pracy, żegna się Pan ze stanowiskiem dyrektora Suskiego Ośrodka Kultury i przechodzi na emeryturę. A pamięta Pan swój pierwszy dzień pracy zawodowej?

- Tak, pamiętam doskonale. To był 1 lipca 1976 roku. Miałem 21 lat i jako świeżo upieczony absolwent studium kulturalno-oświatowego rozpocząłem wtedy pracę w Państwowym Ośrodku Hodowli Zarodowej w Suszu, jako specjalista ds. kulturalno-oświatowych i socjalnych. Do

moich zadań należało m.in. prowadzenie świetlic wiejskich.

- Ale praca w POHZ nie potrwała chyba długo?

- Rzeczywiście, już od 1 października rozpocząłem pracę w utworzonym tego samego dnia Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w Suszu. Byłem pierwszym pracownikiem merytorycznym, zatrudnionym w nowej instytucji. Pan Jan Krupski zaproponował mi wtedy prowadzenie w MGOK zespołu tanecznego „Benix”, a ja, posiadając uprawnienia instruktora tańca towarzyskiego, z radością przyjąłem tę propozycję. Już po miesiącu suski zespół zajął pierwsze miejsce w Wojewódzkim Przeglądzie Zespołów Tanecznych w Elblągu. A ja pozostałem w suskiej kulturze na kolejne lata. Na ponad 37 lat.

- Jak wyglądała praca w MGOK w latach 70. i 80-tych?

- Byłem wtedy młody, naładowany energią i pełen pomysłów, więc w moich wspomnieniach tamten okres wygląda bardzo dobrze (uśmiech). Przez długie lata zajmowałem się planowaniem i programowaniem działalności kulturalnej oraz prowadziłem amatorskie zespoły artystyczne – teatralne, recytatorskie, taneczne, itp. To było wymagające zajęcie, ale przynosiło mi wiele satysfakcji.

- Dyrektorem Suskiego Ośrodka Kultury został Pan ćwierć wieku temu?

- Tak, w 1995 roku objąłem stanowisko dyrektora. To był niełatwy okres, bo trzeba pamiętać, że przez 5 lat, pomiędzy 1995 a rokiem 2000, suska jednostka nosiła nazwę Suskiego Ośrodka Kultury i Sportu i nadzorowała także całą lokalną rzeczywistość sportową – Od Unii Susz,

poprzez TKKF, sekcje sportowe, na triathlonie kończąc. Sporo się wtedy działo...

- Co najbardziej będzie Pan pamiętał z całego okresu swojej pracy?

- Najbardziej w pamięć zapadły mi chyba organizacje największych plenerowych imprez. To były przede wszystkim Dni Susza, które w 1992 roku połączono z zawodami triathlonowymi. Ale pamiętam doskonale również wiele innych, dużych koncertów plenerowych w naszym mieście. Zawsze przed takim wydarzeniem towarzyszyła nam – mówię o całym zespole pracowników SOK - pozytywna trema, często było wiele emocji i ogromny nawał pracy, ale poczucie spełnienia po udanej imprezie także było wyjątkowe.

- Najlepszy koncert Pana zdaniem to?

- Chyba występ Dżemu na Dniach Susza w 1996 roku. Chociaż wiele fajnych emocji dostarczył mi także ubiegłoroczny koncert zespołu Kult podczas Susz Triathlonu. Szkoda, że pogoda nieco popsowała odbiór tego, ponad dwugodzinnego, występu.

- A jaki był najtrudniejszy okres w Pana pracy?

- Niełatwe były na pewno lata 1989 – 1992, kiedy to, na skutek reorganizacji administracyjnej z przełomu dekady, działaliśmy bez odpowiednich środków i osób do pracy. A oprócz realizowania działań stricte kulturalnych, prowadziliśmy także kino Syrena. Nie było wtedy łatwo, ale jakoś daliśmy radę. Muszę też wspomnieć o długich latach bez stałej siedziby dla suskiej kultury. Od kiedy w maju 1992 roku spaliła się siedziba MGOK przy ul. Podmurze,

przez kolejne ćwierć wieku ośrodek kultury kilka razy zmieniał siedzibę, nigdzie dłużej nie zagrzewając miejsca. To z pewnością nie ułatwiało nam działania. Dziś jest już na szczęście inaczej.

- Nowy obiekt Suskiego Ośrodka Kultury to dla Pana powód do dumy?

- Oczywiście. Bardzo się cieszę, że po tylu latach powstał rozległy i funkcjonalny budynek, budowany z myślą o suskiej kulturze. I to napawa mnie optymizmem, bo już 2019 rok pokazał, jak dzięki nowej siedzibie SOK możemy zintensyfikować działania kulturalne, zwłaszcza w zakresie cyklicznych zajęć stałych.

- A Pana osobista satysfakcja z tych minionych lat?

- Biorąc pod uwagę cały okres mojej pracy – czuję się spełniony. W tym czasie w suskich wydarzeniach kulturalnych wzięły udział dwa albo i trzy pokolenia mieszkańców Gminy Susz. Wszystkim im serdecznie dziękuję, bo to właśnie dla mieszkańców pracowaliśmy przez te wszystkie lata. Dziękuję także wszystkim osobom, z którymi miałem przyjemność współpracować. To również dzięki nim mam dziś poczucie, że dobrze wykorzystałem dany mi zawodowo czas i coś pozytywnego po sobie pozostawiłem. Mój następca ma dziś dobre warunki do pracy – piękny obiekt z całą infrastrukturą, pracowniami i salą widowiskową oraz przygotowaną merytorycznie, sprawdzoną kadrę instruktorską. Jest gdzie i z kim działać i rozszerzać ofertę kulturalną. Wierzę, że będzie się ona rozwijać i spotykać z rosnącym zainteresowaniem mieszkańców.

- A Pan w tym czasie?

- Będę odpoczywał na zasłużonej emeryturze i więcej czasu poświęcał rodzinie.

- **Dziękuję bardzo Panie Czesławie za rozmowę. Życzę zdrowia i pomyślności.**

- Dziękuję bardzo.

Pytał Czarek Oracki.

Źródło: Urząd Miejski w Suszu/red. kontakt@infoilawa.pl.

Źródło:

<https://www.infoilawa.pl/aktualnosci/item/61687-odchodze-splniony-rozmawiamy-z-ustepujacym-wieloletnim-dyrektorem-sok-czeslawem-radzickim-wywiad>